Nr. 12. Grudzień. Rocznik XI.

ADORACYA

PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Wspomnienia z Kongresu Eucharystycznego w Wiedniu.

I przyszli narodowie ze wszystkich stron ziemi,
W jedności, wiarą silni — przyszli społem zgodnie,
Serca nieśli, miłością płonące pochodnie,
Panu, królującemu opatrznie nad niemi.

Eucharystycznemu Bogu i wieków Królowi
Świadczyć przyszli w dziejowym pochodzie miłości,
Że żadne ich od niego nie oderwią złości,
Dlań ciało na trud wydać są zawsze gotowi.

Jak owce białorunne na odgłos pasterza
Przybiegli — pieśń rozgłośnie śpiewając „Hosanna"
Trzódka Jego pastwiska — ukochana rzesza —

W miłości Chrystusowej są ludów przymierza,
A w boju chleb żywota niespożytą manną,
Co czynów świętość budzi i woń cnót wykrzesza.

Ks. Piotr Świerzko.

Stara siedziba cesarska nad Dunajem widziała w murach swych wiele pięknych i wielkich uroczystości. Odbywały się tu świetne obchody weselne głów ukoronowanych, sławni zwycięzcy wjeżdżali nieraz do Wiednia wśród bicia dzwonów witani okrzykami ludności. Wiedeń gościł u siebie nawet papieża Piusa VI. Ale tego jeszcze Wiedeń u siebie nie widział, ani może już nie zoba-

czy, na co patrzał od 12 do 15 września 1912. Te dni zostaną zapisane złotemi głoskami w dziejach świata jako największe dni Wiednia: bo w tych dniach w murach jego bawił cały świat katolicki.

Ojciec święty Pius X. wyraził się niejednokrotnie, że chciałby osobiście być na Kongresie, ale, że nie może Rzymu opuścić, przysłał zastępcę swego w osobie kardynała van Rossum z kongregacyi Redemptorystów, rodem Hollenderczyka. Kardynał ten w Wiedniu nie był obcym, bo w czasie uroczystości na cześć św. Klemensa Dworzaka bawił tam jako zwykły redemptorysta. W dniu 7. września był na pożegnalnej audyencyi u Ojca świętego, a w dniu 8. września udał się w drogę do Wiednia, w towarzystwie dwóch prałatów i dwóch świeckich rzeczywistych szambelanów Ojca świętego.

Wieczorem 8. września przybyli do Wenecyi i przenocowali w klasztorze Redemptorystów. W poniedziałek 9 września wieczorem byli już w Pontebbie, pierwszej stacyi austryackiej. Tutaj przywitano wysłanników papieża w imieniu cesarza i kardynała-arcybiskupa wiedeńskiego. Wsiedli do cesarskiego pociągu dworskiego, przygotowanego specyalnie dla legata papiezkiego i jego świty. W Wiedniu tymczasem robią się gorączkowe przygotowania do uroczystości: ulice i domy się przyozdobiają, przy ulicach, któremi ma przechodzić wielka procesya, budują wzniesienia dla widzów, spodziewanych tysiącami. Jako przygotowanie do Kongresu eucharystycznego odbywają się już trzy inne zjazdy: I. międzynarodowy kongres katechetyczny, III. zjazd delegatów międzynarodowej ligi związków kobiet i I. międzynarodowy kongres dla wychowania chrześcijańskiego.

Pociąg dworski z kardynałem-legatem dojeżdża do Wiednia. Prawie na wszystkich stacyach gromadzi się duchowieństwo z dziatwą szkolną i liczne rzesze ludu na powitanie. Kościoły i domy udekorowane sztandarami, dzwony biją, i odzywają się okrzyki na cześć zastępcy Papieża. Sekretarz kardynała zaprasza duchowieństwo do okien wagonu, gdy pociąg stanie, a kardynał rozmawia z księżmi uprzejmie.

Wreszcie pociąg wjeżdża we wtorek o godz. 3 minut 30 popołudniu na bogato ozdobiony dworzec zachodni. Nuncyusz wiedeński, Msgr. Scapinelli ze świtą i hr. Czernin w zastępstwie cesarza oczekują tu legata. Po wzajemnem przywitaniu kardynał ze świtą wsiada do rządowego powozu galowego. Wzdłuż ulic

stoją szpalerem dziewczęta w bieli z bukietami świeżych kwiatów i wychowankowie burs w zgrabnem ubraniu z muzyką i sztandarami. Na widok kardynała odzywają się dźwięki muzyki, podnoszą się frenetyczne okrzyki i oklaski i towarzyszą legatowi przez całą drogę ulicą Mariahilf, ku operze, tumowi św. Szczepana, aż do burgu cesarskiego. Jak okiem sięgnął stoi zbita masa głów ludzkich z całego świata, okna i balkony domów roją się od widzów. Kardynał ze łzą w oku błogosławi zebranym na wszystkie strony. Na „Ringu" wzniesiono wspaniały namiot, w którym oczekują przybycia kardynała dostojnicy świeccy i duchowni. I oto zbliżają się pozłociste powozy, lśniące w blasku słońca. Kardynał arcybiskup Dr. Nagl idzie naprzeciw legata, i obaj książęta Kościoła ściskają się serdecznie. Następuje przedstawienie przybyłach na przywitanie dostojników i szlachty i powitalne przemówienie po łacinie i po niemiecku. Kardynał-legat dziękuje tak samo i mówi, że Ojciec święty błogosławi cesarza i rodzinę cesarską, arcypasterza i kler wiedeński i ludność wierną.

Słuchacze przejęci do głębi, wybuchają głośnemi owacyami. Gorąco wita także burmistrz wiedeński Dr. Neumayer kardynała imieniem miasta.

Stąd pochód rusza do katedry św. Szczepana, i przybywa do niej o godzinie 5. Odzywają się wielkie dzwony z wysokiej wieży katedry, a za niemi idzie wspaniała melodya dzwonów wszystkich kościołów Wiednia, wtórując głośnym okrzykom powitalnym zgromadzonego ludu.

O porządek przed katedrą i wewnątrz niej dba kilka kompanii węgierskiej piechoty w paradzie.

Główny ołtarz i prezbiterium toną w morzu światła, a świątynia cała rozbrzmiewa głosami potężnych organów katedralnych.

Na czele pochodu idzie krzyż, za nim kroczą seminarzyści, kler świecki i zakonny, prałaci, opaci, biskupi i kardynałowie, wreszcie pod baldachimem zastępca papieża. Za baldachimem postępują przedstawiciele rządu i miasta Wiednia.

Pierwsza wizyta należy się Bogu, ukrytemu pod postacią chleba w tabernaculum. Z wielką pobożnością modli się teraz kardynał, który przed chwilą dopiero był przedmiotem owacyi, jako zwyczajny człowiek przed Panem i Bogiem wszystkich ludzi. Wreszcie podnosi się, błogosławi ludowi i opuszcza świątynię.

Przed nią siada znowu do pozłocistej karety cesarskiej i zajeżdża do burgu, gdzie będzie gościem cesarza.

W burgu pierwszy marszałek dworu książe Montenuovo wraz z mistrzem ceremonii oczekuje gości w pełnej gali i prowadzi ich do przeznaczonych apartamentów. Hr. Chołoniewski jako mistrz ceremonii zawiadamia cesarza o przybyciu gości. Po chwili przyjmuje cesarz kardynała na krótkiej audyencyi, na której legat wręcza cesarzowi własnoręczne pismo Ojca świętego. Gdy poselstwo papiezkie wróciło do swych apartamentów, każdemu jego członkowi wręczono wysokie odznaczenie cesarskie.

Długo w nocy jeszcze rojno i gwarno było na ulicach Wiednia. Wieczorem o godz. 8. berlińskie Towarzystwo im. Calderona odegrało sztukę Calderona p. t. „Tajemnice Mszy świętej".

Środa 11. września. Obudziwszy się rano, wszyscy odrazu spoglądają na niebo, czy też pogoda dopisze — niestety: wczorajsza pogoda zmieniła się na gorsze. Ale to wcale nie zmniejsza podniosłego nastroju. Kościoły i kościółki wiedeńskie przedstawiają dzisiaj i w następnych dniach wzruszający widok; konfesyonały oblężone, rozdawanie komunii św. trwa godzinami. Rozdano 360.000 komunii św. w czasie kongresu. Tu było widać cichy, ale główny skutek kongresu eucharystycznego.

Popołudniu o godz. 5. oficyalne otwarcie kongresu. Potężne swym ogromem masy ludzi cisną się do rotundy i wkrótce olbrzymia hala amfiteatralna zapełniła się około 30.000 ludzi. Z wszystkich narodów i krajów przybyli oni tutaj zgodnie. A przed halą stoją jeszcze tysiące, bo już wejść nie można. W zastępstwie cesarza przybył arcyksiążę Piotr Ferdynand z licznem gronem arcyksiężniczek. Na trybunie prezydyalnej zajęli miejsca: kardynał-legat van Rossum, kardynałowie Skrbensky (Praga), Bourne (Londyn), Bauer (Ołomuniec), Mercier (Mechlin), Kopp (Wrocław), Nagl (Wiedeń) i prezydent stałego komitetu kongresów eucharystycznych, biskup Heylen z Namur w Belgii, wreszcie sekretarz konsystorza wiedeńskiego Merinski. Ten odczytuje naprzód pismo Ojca świętego, którem Pius X. mianuje kardynała van Rossum swym zastępcą i legatem, życząc zarazem kongresowi powodzenia. Potem wchodzi na mownicę kardynał-legat van Rossum, witany hucznymi oklaskami. W niemieckiem przemówieniu wywodzi on, że jedna wiara i jedna miłość sprowadziły te tysiączne rzesze do Wiednia. Niechby więc wszyscy wrócili do domu ze zbawien-

nemi postanowieniami i starali się zawsze szukać pomocy u Boga eucharystycznego. Następują przemówienia powitalne kardynała Nagla, ministra oświaty dra Hussarek'a, burmistrza dra Neumayera. Każdego mowcę witają owacyjnie i oklaskują jego słowa. Podniosłemi słowy wita kongres adwokat brukselski Dr. Brifant po francusku, poczem radca dworu X. prałat dr. Swoboda wygłasza mowę o myśli przewodniej kongresu na temat: „Testament Jezusa Chrystusa"; marszałek Krainy Dr. Sustersic mówi wspaniale o „przyjęciu, rozszerzeniu i obronie testamentu Jezusa Chrystusa". Biskup Heylen zamyka to imponujące zgromadzenie.

O godz. 8 wieczór odbyło się błogosławieństwo Najśw. Sakramentem u św. Szczepana, na którem biskup Lincu Dr. Hittmair wygłosił prześliczne kazanie. Wszyscy wysoce zadowoleni z przebiegu pierwszego dnia udają się na spoczynek, bo to wszystko przeszło najśmielsze oczekiwania. Tego podniosłego wrażenia nie zdoła osłabić ani ten deszcz, który ciągle pada.

Czwartek dnia 12. września znowu deszcz. Mimo to wszędzie gwarno i wesoło. Dzisiaj odbył się najbardziej wzruszający akt kongresu: rano w kaplicy zamkowej wyspowiadał się cesarz Franciszek Józef z całym swym domem i wszyscy przystąpili do Komunii św. z budującą pobożnością. Wiadomość o tem rozeszła się w lot po całem mieście i napełniła kongresistów nieopisaną radością. (c. d. n.)

Podniesienie czci Eucharystyi św. wśród młodzieży szkolnej.

Referat ks. Mateusza Jeża na Kongresie międzynar. Eucharystycznym w Wiedniu, w sekcyi polskiej dnia 12 września b. r. (Ciąg dalszy)

Ażeby młodzież do codziennego odwiedzania P. Jezusa zobowiązać i przyzwyczaić (oczywiście tam, gdzie jest kościół w miejscu albo blisko), nie wystarczą napominania i zachęty, lecz trzeba ją zapisywać do stowarzyszenia codziennej Adoracyi albo codziennego nawiedzania Najświętszego Sakramentu.

Stowarzyszenie to powstało w Turynie we Włoszech około roku 1870. Początek dały mu dwie proste tercyarki franciszkańskie. Papież Leon XIII. brewem z 28. sierpnia 1890 roku podniósł to stowarzyszenie do godności arcybractwa z główną siedzibą w Turynie, obdarzył licznymi i bogatymi odpustami. Papież

Pius X. reskryptem z 16 kwietnia 1909 roku potwierdził je i nadał nowe odpusty, uznając to zrzeszenie za pożyteczne dla całego świata katolickiego.

Jedynym obowiązkiem członków tego stowarzyszenia jest odwiedzanie codzienne kościoła lub kaplicy, w której znajduje się Najświętszy Sakrament, choćby na czas krótki; jeżeli nie można dłużej, wystaczy na jedną minutę. Niema przepisanych żadnych modlitw osobnych przed Przenajświętszym Sakramentem, ale pozostawione są one do woli każdego z wiernych.

Korzyści duchowe za spełnienie tego uczynku są bardzo wielkie. Przeszło 20 razy w roku można dostąpić odpustu zupełnego, nadto odpustu 7 lat i 7 kwadragen za każde nawiedzenie Pana Jezusa między godz. 12 a 4 popołudniu; za każde inne nawiedzenie zyskuje się odpust 300 dni.

Oprócz tych korzyści przez takie codzienne nawiedzenie Najśw. Sakramentu rozpala się w sercach młodzieży wiara i miłość ku tej najświętszej tajemnicy i co za tem idzie chęć częstszej komunii św. i pobożnego słuchania Mszy św.

Jeżeli się zważy, że młodzież w naszym kraju w wielu miejscowościach zachowuje jeszcze w znacznej części stary, chwalebny zwyczaj wstępowania do kościoła codziennie przed szkołą na krótki pacierz, to zaprowadzenie takiej codziennej adoracyi czyli odwiedzania Najświętszego Sakramentu wśród młodzieży szkolnej nie napotka chyba na wielkie trudności.

Rzeczona codzienna adoracya Najśw. Sakramentu rozwija się ogromnie od lat kilkunastu w Belgii, przy pomocy miesięcznika „*Le petit Messager du Très Saint Sacrament*" i ogromnej ilości broszur oraz zelatorek, które stoją na czele poszczególnych prowincyi.

W Polsce stowarzyszenie to dopiero w tym roku zaczyna się szerzyć, a główną jego siedzibą dla naszego kraju jest Kraków, mianowicie: Redakcya miesięcznika „*Adoracya Przenajświętszego Sakramentu*".

Jako okoliczność wielce sprzyjającą w rozkrzewieniu tego dzieła wśród młodzieży podnieść należy, że za kartki wpisowe nic się nie płaci i wogóle żadnych obowiązkowych składek niema.

Drugim środkiem bardzo ważnym prowadzącym do częstej komunii św. są odpowiednie *bractwa czy sodalicye*, mające za je-

den z głównych obowiązków częste, choćby tylko miesięczne przystępowanie do Sakramentu Pokuty i Ołtarza.

Takie kółka i bractwa religijne wśród młodzieży szkolnej, (oczywiście tam ,gdzie ich zakładanie jest możliwe) usuwają łatwo ten główny szkopuł, o który rozbija się zachęcanie młodzieży do częstej Komunii św., mianowicie fałszywy wstyd i źle zrozumianą solidarność. Ci, którzy będą należeli do takiego stowarzyszenia czy sodalicyi, będą się czuli obowiązanymi do częstszej komunii św. i łatwiej zwalczą fałszywą bojaźń przed kolegami. Ich zaś przykład może zbawiennie oddziałać na innych kolegów i zachęci przynajmniej od czasu do czasu tych, co do takiego kółka religijnego nie należą, do częstszego przyjęcia komunii św. Próby zrobione w tym kierunku w niektórych szkołach średnich w Krakowie, dość były szczęśliwe.

Oprócz tych nowych, że tak powiedzieć, sposobów podniesienia czci Najświętszego Sakramentu wśród młodzieży szkolnej są jeszcze inne: mianowicie większe o ż y w i e n i e n a b o ż e ń s t w s z k o l n y c h o r a z o b o w i ą z k o w y c h d o t y c h c z a s o w y c h k o m u n i i ś w.

Nabożeństwa szkolne, które w sercach młodzieży, zwłaszcza szkół średnich, mogą i powinny wywrzeć wpływ niezatarty na całe życie, są niestety w wielu naszych miastach kopciuszkiem, o którego nikt się nie troszczy. Brakuje na nie często odpowiedniego kościoła lub kaplicy, brakuje czasu, gdyż nieraz w jednym kościele odbywa się kilka nabożeństw szkolnych i jedna szkoła na drugą za drzwiami kościoła czeka, brak nadzoru i dobrego z góry przykładu.

Rządcy kościołów, czy to należący do świeckiego duchowieństwa czy zakonnego, rzadko rozumieją i oceniają należycie doniosłość tych nabożeństw i traktują je jako ciężar, którego jak najprędzej radziby się pozbyć. Wystarczy nadmienić na dowód tego co się powiedziało, że jedno z gimnazyów krakowskich w ostatnich 6 latach swego istnienia zmieniło 5 razy kościół, szukając odpowiedniego miejsca na odprawianie swoich nabożeństw szkolnych!

W takich warunkach trudno wymagać od młodzieży, ażeby przyzwyczaiła się za młodu do należytego zachowania się w kościele podczas Mszy św., ażeby przystępowała często do komunii św. na nabożeństwie szkolnem, ażeby nauczyła się ocenić wartość

błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, którego prawie nigdy nie widzi. Jeżeli dołączy się do tego brak dozoru należytego nad młodzieżą w kościele, a nadto mizerny śpiew kościelny, to niema się co dziwić, że nabożeństwo szkolne nie wywiera na młodzież tego wpływu, jaki wywrzećby mogło i powinno.

A więc staraniem odnośnych czynników powinno być znaleść przedewszystkiem dla młodzieży odpowiedni kościół czy kaplicę na odprawianie nabożeństw szkolnych i czas odpowiedni i wystarczający na tego rodzaju nabożeństwa. Byłoby najlepiej, ażeby nabożeństwa szkolne odbywały się w kaplicy osobnej, w której znajduje się Przenajświętszy Sakrament.

W zakładach wielkich, gdzie liczba godzin szkolnych jest znaczna, powinno być 2 stałych katechetów, ażeby kolejno nabożeństwo szkolne odprawiali i gdy jeden jest przy ołtarzu, drugi znajdował się w kościele wśród młodzieży szkolnej. Taki sposób dozorowania może przyzwyczaić młodzież do uszanowania kościoła i czci należnej Najświętszemu Sakramentowi.

Śpiew kościelny może także podnieść ogromnie cześć młodzieży do Najświętszego Sakramentu jeżeli, będzie się dobierało stosowne pieśni, czyto przy śpiewaniu na głosy czy unisono. Najstosowniejsze w tym celu byłyby tak zwane pieśni mszalne, które lud nasz śpiewa w czasie sumy po kościołach parafialnych, gdzie każdą część Mszy św. ilustruje się stosowną zwrotką pieśni. Dla uczniów gimnazyalnych byłyby odpowiednie piękne pieśni łacińskie mszalne: Kirye, Gloria, Credo etc. o ile cicha Msza św. wystarczy do ich odśpiewania.

Jeżeli to jest niemożliwem, niechże przynajmniej po Podniesieniu młodzież szkolna śpiewa pieśni eucharystyczne, których nie brak w naszych śpiewnikach. W ten sposób śpiew kościelny młodzieży szkolnej będzie jej żywo przypominał obecność Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza i cel ofiary Mszy św. i pomoże do większej czci Eucharystyi św.

W niektórych krajach zaprowadzono na nabożeństwach szkolnych dla młodzieży klas niższych zwyczaj recytowania przez jedno z dzieci stosownych modlitw w czasie Mszy św. Inne dzieci powtarzają po cichu te same modlitwy albo chórem odpowiadają na nie jak przy litanii. Dla urozmaicenia modlitwy i podniesienia ducha przeplata się takie modlitwy zwrotką jakiej znanej dzieciom a stosownej pieśni kościelnej.

I ten zwyczaj może podnieść w młodzieży cześć dla Najśw. Sakramentu, jeżeli dobierze się stosowne modlitwy, zwłaszcza po Podniesieniu, ale pod warunkiem, że to recytowanie modlitw będzie się odbywało wyraźnie, powoli, spokojnie, z przestankami. Jeżeli zaś ma to być hałaśliwy i bezładny krzyk, (zwłaszcza w czasie Podniesienia!!) który zamiast pomagać raczej przeszkadza obecnym w modlitwie, to lepiej tego zwyczaju zaniechać.

Ważnym też środkiem pomnożenia czci Najśw. Sakramentu wśród młodzieży szkolnej jest otoczenie większą opieką obowiązkowych szkolnych spowiedzi i Komunii św. tak ze strony katechetów jak rodziców i wychowawców.

Są kraje, gdzie młodzież szkolna nawet w rządowych szkołach średnich, uczęszcza obowiązkowo co miesiąc do spowiedzi i Komunii św. i nie wywołuje to wcale narzekań ani w kołach nauczycielskich ani w kołach młodzieży, choć kontrola odbywa się i tam za pomocą kartek. U nas niestety! przepisy szkolne ograniczają ten obowiązek zaledwie do 3 razy w roku. Niechże i w tych warunkach szkoła i rodzice spełniają wszystko co tylko mogą, ażeby młodzież przystąpiła do Sakramentów św. z jak największą czcią, ochotą i pożytkiem. Każde takie wspólne przystąpienie do Komunii św. wymaga ze strony katechety, rodziców lub ich zastępców stosownej zachęty i troski przed spełnieniem jakoteż i po odbyciu tych świętych czynności. [1])

Tam gdzie zakłady naukowe są przepełnione, gdzie liczba uczniów czy uczennic jednej szkoły wynosi więcej niż 300, możnaby z wielkim pożytkiem duchowym dla młodzieży (choć nie bez wielkich trudów ze strony katechety) podzielić ją na dwie partye. Wtedy daleko łatwiej młodzieży o skupienie ducha przy spowiedzi i w czasie Komunii św. Bardzo ważną przeszkodą w tym względzie jest w mniejszych miastach brak spowiedników, ale i temu można zaradzić przez wdrożenie młodzieży do krótkiej spowiedzi, o czem poprzednio była już zmianka.

Po Komunii św. szkolnej powinno się odbyć zawsze bodaj krótkie dziękczynienie, zakończone chóralną pieśnią, *(Z tej biednej ziemi*, *O Sanctissima*, lub choćby trzykrotnem *Chwała*

---

[1]) Por. artykuł piszącego p. t. *Jak rozbudzać wśród młodzieży szkolnej cześć dla Przen. Sakramentu?* w „Przeglądzie katolickim“ warszawskim, w roku 1909 Nr. 6. i nast.

i dziękczynienie albo *Niechaj będzie pochwalony Przen. Sakrament*, ażeby chwila tak ważna w życiu wyryła się głęboko w pamięci młodzieży i młodzież przyzwyczaiła się do odprawiania dziękczynienia po każdej Komunii św. (dok. nast.)

PRZEDMIOT ADORACYI.

Ojcze odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Uwielbienie.

Jakże się nam trzeba upokorzyć o mój Boże utajony w Przen. Sakramencie — nam biednym, niegodnym, nędznym — przed Tobą, któryś jest świętością samą!

Uznajemy, żeśmy winowajcy — a mimo to ufności nie tracimy, bo ty Panie, któryś jest znieważony, każesz nam prosić o przebaczenie. Nie mogłeś lepiej i miłościwiej nas upewnić, że Serce Twoje przebaczyć nam raczy! Jakież to słodkie zapewnienie! Jakież pocieszające dla nas, bo jest wyrazem ojcowskiej ku nam miłości! Pielgrzymuję po tej ziemi, po ślizkich ścieżkach życia otoczony nieprzyjaciółmi zbawienia — sam nędzny i słaby — jakież mogło być to moje życie? Ach! to życie człowieka, który zaznał co jest złe! Czują aż nadto, że z dniem każdym złe przystaje do mnie, jak rdza do żelaza, jak proch do stopy wędrowca. Widzę dobro, miłuję co dobre, a jakaś niewidzialna siła ciągnie mnie ku ziemi i upadam . . . Podnoszę się — ale znowu upadam. — Nieszczęsny ja człowiek, — i któż mi poda rękę w słabości mojej, — kto pokrzepi odwagę wyczerpującą się nieustanną walką — kto umocni nadzieję w Bogu, którego codziennie znieważam? — On sam gotów ci przebaczyć, biedna duszo i dlatego nauczył cię tej przepięknej modlitwy.

Uspokój się — im większa jest nędza twoja, tem przeobfitsze miłosierdzie Boże. — O ileś ty słaba, o tyle On jest mocny. Chodź przed oblicznością Jego oprzej się na ramieniu Jego, a jeźli pośliźniesz się kiedy przez wrodzoną ci słabość, nie trwóż się, podeprze cię ręka Pańska, abyś się nie rozbił upadając. Choćby nawet upadek był śmiertelny — nie lękaj się i nie trać nadziei. Z łona śmierci zaufaj Panu, boć On jest źródłem żywota, ufaj, bo dobroć jego tryumf odnosi nad najcięższą nędzą.

Ale tyle już razy upadałem,. — czyż mi wolno ufać jeszcze? Nie trać nadziei, duszo moja, bo słowo Pańskie nakazujące ci błagać o przebaczenie, nie zakreśla granic ani zastrzeżeń — jest jak Serce Boże nieskończenie miłosierne! Jedna kropelka Krwi przenajdroższej wystarcza do obmycia całego świata. Tak naucza Kościół święty.

Ależ ja mogę upaść na nowo w tejże chwili! I w tejże chwili, dziś przy wieczornym pacierzu powtórzysz te same słowa: *Odpuść nam nasze winy.* Lecz upaść mogę jutro i tak wciąż do ostatniego dnia życia. Pewnie — i Bóg to dopuszcza, aby i jutro i codzień do ostatniego dnia życia pokora była głęboko wkorzeniona w sercu twojem, wzrok ku niebu zwrócony, nadzieja w Bogu a modlitwa Pańska zawsze na ustach.

Jakaż to s odka pociecha d a ciebie, jak niezrównana dobroć Boża, że jedno wejrzenie, jedno słowo, jedna łza wystarcza, żeby ten Bóg skłonić się raczył ku twojej nędzy i otworzył ramiona i podniósł cię znowu, wszak to dobroć niewysłowiona, że On cały skarbiec łask swoich oddaje na usługi naszej słabości i zapewnia przebaczenie dziś, jutro i zawsze, byle człowiek zawołał: *Odpuść*!

Nieszczęsny, kto tak tkliwej miłości pojąć nie umie; — niewdzięcznik, kto za nią nie uwielbia Boga; winowajcą wielkim byłby ten, ktoby z takiej dobroci nie skorzystał dla zbawienia duszy!

O Jezu! uwielbiamy Ciebie! Bądź na wieki błogosławiony!

II. Dziękczynienie.

Ojcze odpuść... jako i my odpuszczamy.

Jakież to dziwne słowo! A tę nową prośbę Bóg sam wkłada w usta człowieka, jakby chciał, żeby człowiek siebie stawiał za wzór tej łaskawości, o którą błaga Boga. Bóg obiecuje przebaczyć przebaczającemu, stawiając to jako jedyny warunek i jedyną miarę: człowiecze oddaj bratu swemu to, o co sam prosisz.

Ojcze odpuść... jako ja odpuszczam. Zaiste, gdyby Bóg był chciał, mógł inaczej przemówić. Miał wszelkie prawo powiedzieć: Odpuść — bo Ja, — Pan i Bóg twój, tego żądam. — Odpuść — bo Ja, Pan twój, pierwszy Ci odpuściłem. Jeśli nie przebaczysz, nie jesteś chrześcijaninem. Ale najpokorniejsze Serce Boże jakby chciało się ukryć i pominąć wszelkie swoje prawa — na to jedno zwraca uwagę naszą, że ma władzę odpuszczać winy nasze i to

zawsze. Dlaczegóż Bóg tak łatwo przebacza? O! boć zna biedne nasze serce; wie, jak to ciężko i trudno przebaczyć wszystkim, wszystko, zawsze.

Zdaje nam się nieraz, że godność ludzka i sprawiedliwość wymaga zemsty, że przebaczenie jest nie aktem cnoty — ale nikczemnem tchórzostwem. O! nie; stokroć nie! Bóg zna Swoją godność — a jednak przebacza. Chrystus Pan tchórzostwa nie zalecał nigdy. Męczennicy nie byli tchórzami — a wiemy, że umierając, przebaczyli swoim katom. Kto odpuszcza zniewagi, ten się nie poniża wobec winowajcy, ale przeciwnie, bierze górę nad nim i nad sobą samym. Owszem, to stanowi prawdziwą wielkość duszy. Zwycięztwo nad sobą było zawsze uważanem za najświetniejsze ze zwycięztw..

Gdy Koriolan, oblęgając swe rodzinne miasto, ujrzał matkę u nóg swoich, czuł, jak zacięta nienawiść topniała w sercu jego pod wpływem spojrzenia matczynego. Rzym był ocalony, a świat przyklasnął takiej wygranej.

Chrześcijanin widzi Boga umierającego na krzyżu i słyszy, jak doń woła: *przebacz dla Mojej miłości*, jak ja przebaczam tobie, choć przez ciebie umieram!

I wobec tej miłości tak tkliwej — chrześcijanin przebaczyć musi z pobudek miłości Bożej.

Na tem polega prawdziwa wdzięczność.

III. Przeproszenie.

Ojcze odpuść... jako i my odpuszczamy.

Chcąc zapewnić sobie odpuszczenie, musimy koniecznie innym przebaczyć. Trzeba się dobrze przejąć tą prawdą. Przypatrzmy się, jakich środków używa Boski nasz Mistrz, by nas do tego skłonić, pomimo oporu natury naszej.

„*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*". „Jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich; odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze. — Lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz, nie odpuści wam grzechów waszych. — Zostaw dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój. I którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam!". (Mat. V., VI., VII).

Odpuszczajcie, jeśli chcecie, aby wam odpuszczono — oto, treść prawa. Podziwiajmy, jak ono jest sprawiedliwe, a bójmy się

bo jest surowe. Prawo to sprawiedliwe — wymaga, byśmy spłacili dług zaciągnięty Bogu, który nam tylekroć przebaczył. A za jaką cenę! Zniewaga wyrządzona Majestatowi nieskończonemu zasługiwała na karę wieczną. Bóg dla zadośćuczynienia poświęca własnego Syna, który spłaca cały nasz dług grzechowy wyniszczeniem swojej chwały — ponosi upokorzenie, wzgardę i okrutną, haniebną śmierć krzyżową. Skoro więc nam wrogom swoim, Bóg przebaczył — słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, abyśmy za ten wielki akt miłosierdzia, przebaczyli tym, którzy nas znieważają. Jest to warunek nieodzowny odpuszczenia grzechów naszych — jest ścisłą koniecznością, od której zawisło, czy zostaniemy na wieki w przyjaźni czy też w rozterce z Bogiem. Jeśli odpuścimy winowajcom naszym, Bóg w obietnicach swoich wierny, i nam odpuści. Ale biada nam, jeżeli serce skurczymy, bo w takim razie i Bóg Serce swoje zamknie przed nami. — A w takim razie, choćbyśmy pod ciężarem grzechów naszych wołali: Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom — Bóg nam odpowie, jak ów pan rozgniewany w przypowieści ewangelicznej: Biorę cię za słowo, sługo niegodziwy! Tyle razy przebaczałem ci, boś mię prosił. Czyś nie powinien być równie miłosierny względem twego brata, jak ja byłem miłosiernym względem ciebie. — Św. Jakób grozi sądem bez miłosierdzia na tych, co przebaczyć nie chcą. Sąd taki sami na siebie wydajemy. Ani żal, ani łzy, ani ostrości pokuty nie zdołają zmienić wyroku.

Musimy zatem przebaczać, i to koniecznie, bezwarunkowo. Bóg, który przenika skrytość serca, nie przyjmie odpuszczenia winowajcom naszym jeżeli niby przebaczamy stawiając warunek; że odtąd wszystko skończone między nami, że wiedzieć o nich nie chcemy. — Biedniśmy! Straszną broń przygotowujemy, której Bóg, przeciw nam użyje. — Czyż się odważymy powtórzyć z takiem uczuciem w sercu: odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom? Obmierzłą byłaby taka modlitwa i bezrozumna! To jakbyś do Boga przemawiał: „Przebaczam moim nieprzyjaciołom — ale nie chcę ich nigdy widzieć ani myśleć o nich bez żalu, nie chcę im dobrze czynić, nie chcę im okazywać, że nie czuję urazy. — Proszę Cię Panie mój, odpuść mi moje winy — ale nie pragnę Twojej miłości, ani żadnego dobra, ani żadnej łaski, ani oglądania Ciebie na wieki".

Ach Panie! nie chcemy wywołać gniewu Twego. Potrzebujemy

tak bardzo miłosierdzia, pragniemy na nie zasłużyć, przebaczając prawdziwie, szczerze i skutecznie tym, którzy nas obrazili.

IV. PROŚBA.

Św. Tomasz wymienia dwa sposoby przebaczania uraz. — Pierwszy wspólny wszystkim wyznawcom Chrystusa polega na chętnem przebaczeniu, gdy nas kto przeprasza, dlatego, żeśmy już w sercu urazę darowali. — Drugi sposób jest doskonalszy — zasadza się na tem, aby uprzedzić tego, który nas obraził, starając się pozyskać jego duszę.

Szczęśliwi ci doskonali — powiedzmy ci święci, co tak czynią obyśmy do ich liczby należeli! To szczęście może być naszym udziałem. — W tym celu starajmy się przejąć — tak jak to Święci czynili, wzniosłą nauką, którą nam przykładem własnym podaje Król świętych, Boski nasz Mistrz Jezus Chrystus.

Wpatrzmy się w mękę Pańską. Judasz zdradza Pana Jezusa; kapłani, Doktorowie i starsi ludu oskarżają Go i sądzą; Piłat skazuje na śmierć; Herod wyszydza, żołnierze znieważają, biczują; lud żąda wielkim głosem śmierci Jego; kaci Go krzyżują wszyscy bluźnią w tej ostatniej godzinie. A Jezus — nie uskarża się — nie grozi, nie przeklina — ale — milczy. Jeżeli się odezwał, to słowami miłości, miłosierdzia, przebaczenia. „*Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*".

Jeszcze jeden rys, który serca nasze zdoła zmiękczyć i poruszyć. Judasz przewrotny po dokonaniu haniebnej zdrady, daje Mu pocałunek — Jezus nie czyni mu gorżkich wyrzutów — ale z całą słodyczą przemawia: „Przyjacielu, pocoś przyszedł"? Takiego zdrajcę nikczemnego „przyjacielem" nazywa. — A więc go jeszcze kochał? O! tak.

I gdyby ten nędznik nie popadł w rozpacz ale się opamiętał, że Ten Mistrz, którego zaprzedał, nazwał go swoim przyjacielem, gdyby się ten Judasz zdrajca był zawrócił i wstąpił w krwawe ślady swego Mistrza, — gdyby spotkawszy Go na drodze krzyżowej zawołał: *Rabboni*! Mistrzu mój dobry! jestem nikczemnym nędznikiem, ale przebacz temu, który Cię haniebnie zdradził! — O! bądźmy pewni, że poraz drugi dałby mu Pan Jezus pocałunek i po raz drugi odezwałby się do niego: „Judaszu, przyjacielu mój, biedny mój synu, zaprzedałeś mnie ale się nad tobą lituję, pójdź za Mną na Kalwaryę — Krwią Moją zmyję twoją zbrodnię".

O Panie mój! Tybyś to uczynił. Wierzę i czuję, żebyś tak uczynił. Wszakżeś nam przebaczył tysiące tysięcy razy, gdyśmy Cię zdradzali grzechami naszymi. Duszo Chrystusowa! Któż potrafi zgłębić przepaść Twojej miłości i przebaczenia! Wlej w serca nasze podobne Twoim uczucia, byśmy umieli kochać tak jak Ty nas miłujesz, byśmy odtąd z ufnością powtarzali tę prośbę: *„Ojcze... odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom"*.

NOWE KSIĄŻKI.

X. Józef Kłos: **Eucharystya a Lud.** Mowa wygłoszona na XXIII kongresie eucharystycznym w Wiedniu dnia 12 września 1912. Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha 1912 w Poznaniu.

Ciekawe zagadnienie, jakie tajemnicze związki zachodzą między Eucharystyą czyli Panem Jezusem w Najśw. Sakramencie Ołtarza, a biednym, ciężko pracującym ludem, przedstawił autor w sekcyi polskiej kongresu eucharystycznego w Wiedniu. Wszystkie pisma polskie chlubnie pisały o tej mowie, że niezwykłe zrobiła wrażenie. Kto niemógł jej usłyszeć w Wiedniu, niechajże ją przeczyta. Wydanie bardzo ładne. Cena 40 fen. Nabyć można w Księgarni św. Wojciecha.

„Przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi św." opracował ks. Józef Kajdas. Kraków. 1912 1 k. 20. Polska katechetyczna literatura bardzo jeszcze uboga. Prócz „Katechez elementarnych" ks. Gadowskiego, pięknie opracowanych, prócz sympatycznego „Przygotowania do I. Komunii św." ks. Wagnera i kilku rzeczy już starszych, wydanych w Królestwie — nie masz u nas nic oryginalnego w tym kierunku. Tłómaczenie katechez ks. Stieglitza z Monachium przez ks. Dra Galanta, jak i tłómaczenie katechez ks. Pichlera przez ks. Bielawskiego ze Lwowa — jakkolwiek starannie zrobione – jest tylko... tłómaczeniem. Toż z radością witamy nowe dziełko jakie się na niwie polskiej katechezy pokazało. Praca — objętością nie wielka, ale oryginalna. Autor w 17 katechezach, krótkich, jędrnych i ciepłych przechodzi wyczerpująco całe przygotowanie do pierwszej Spowiedzi św. Zastosował w nich metodę monachijską. Ale nie ma tu tej przewlekłości niemieckiej — ani zbytniego nudziarstwa. Owszem, wszystkie dobre strony metody monachijskiej przeszczepione na grunt polski i do duszy polskiego dziecka przykrojone. Przy każdej katechezie czasu aż nadto do powtórzenia i przyswojenia dzieciom nowej lekcyi. Wspaniale opracowana katecheza o żalu za grzechy i o mocnem postanowieniu poprawy. Jest i katecheza o odpuście, a ostatnia jako powtórzenie całego materyału. Książka odda wielkie przysługi początkującym katechetom a także i starszym się przyda, do zaznajomienia się z metodą monachijską.

Tegoż autora: „**Powrócę do Ojca mojego**". Przykłady i uwagi dla dzieci do pierwszej Spowiedzi św. 20 h. Krótkie przykłady trafnie dobrane objaśniające pięć warunków do Sakramentu Pokuty — bardzo dobrze jako zastosowanie do katechez i kazań. *X. Jan Wądolny.*

Biskup Władysław Bandurski: Jadwiga Święta Królowa na polskim tronie. Opowieść dziejowa w trzech częściach, str. 400 Włocławek, Księgarnia Powszechna 1913 r.

Wspaniałe to dzieło napisane przez znanego Autora w całej Polsce, wydane bardzo starannie i ozdobnie z licznymi rysunkami kosztuje 8 rb. Wszystkie pisma i gazety oddały temu wydawnictwu należną pochwałę. Ze względu jednak na cenę było ono dla wielu niedostępne i stąd mało znane. By więc każdy mógł przeczytać tę piękną, jak rzadko się zdarza, książkę, wydała ją Księgarnia powszechna we Włocławku w taniem wydaniu bez żadnych skróceń i oddaje ją po 80 kop.

KRONIKA.

Do Stowarzyszenia Codziennej Adoracyi czyli Codziennego Nawiedzania Przen. Sakramentu (siedlisko główne w Turynie) zapisało się przez redaktora „*Adoracyi Przen. Sakr.*" (bliższe wiadomości o tem Stowarzyszeniu na str. 181 tego zeszytu) około 500 osób, przeważnie uczniów gimnazyalnych i ich krewnych.

Pielgrzymka narodowa w Lourdes w sierpniu (22—26). Trzydzieści dwa umyślne pociągi z Paryża i różnych okolic kraju przywiozły przeszło tysiąc chorych i tłumy niezliczone wiernych do stóp Najśw. Panienki Massabielskiej. Liczne cudowne uzdrowienia wyprosiła Matka Boża dla pobożnych pielgrzymów. Byłato czterdziesta z rzędu Pielgrzymka narodowa w Lourdes, najpiękniejsza z dotychczasowych.

W Lourdes rozdano Komunii św. w r. 1910: 626.000, w r. 1911: 770.000.

Mszy św. odprawiono w Lourdes w r. 1910: 50.300, a w r. 1911: 60.700. (*Naša Gospa Lurdska*).

W Rzymie otworzył Ojciec św. Pius X. przed kilku miesiącami szkołę na 1600 dzieci.

Samolotem (aeroplanem) do chorego przybył kapłan z Przen. Sakramentem, może po raz pierwszy. Stało się to niedawno w Afryce północnej w kraju Chebka na granicy Sahary. Major francuski, ranny śmiertelnie w bitwie z Tuaregami, zażądał kapłana i sprowadzono go „Bleriotem" z odległej stacyi misyjnej z wiatykiem św.

Pierwsza adoracya wspólna kapłanów krakowskich odbędzie się d. 5. grudnia b. r. od godz. 6—7. w kościele św. Floryana.

Statystyka Stowarzyszenia A. K. Przybyło nowych członków 527 z różnych krajów i części świata, między nimi 5 XX. Polaków za pośrednictwem „Adoracyi Prz. Sakr." Za zmarłych członków: Requiem aeternam dona eis Domine et lux perpetua luceat eis. Requiescant in pace! Amen. (300 dni odpustu. Pius X. 13-go lutego 1908).

Nihil obstat. *Dr. A. Bystrzonowski*, censor.

Imprimatur L. Kons. 8521.

w Krakowie 19. XI. 1912. † *Anatol,* biskup suf., wik. gen